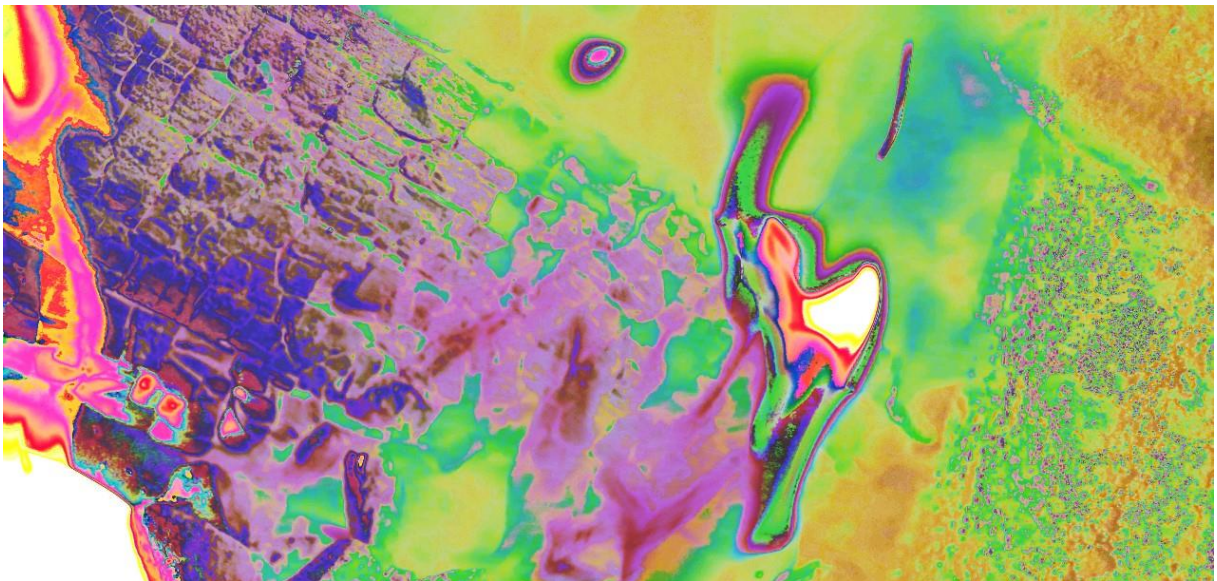


Marcin z Frysztaka

i

Diabeł oskarżony
(sztuka teatralna)



08. #11 Oczekiwanie na wdech.

Oskarżenie
Na nadzieje
Diabeł patrzy
I się śmieje

Poliglotty
Co też czytał
Same psoty
Znowu fikał

Naznaczenia
I rozwoju
Oskarżenia
Na powoju

Tego strychu
Co oddycha
W jednym szyku
Jedna micha

Odmienności
I tych wyznań
W przezorności
Jedna izba

Wygodnictwa
Na zakazie
Wszystko znajdziesz
W tym obrazie

Marak S. Wilke

(myśl nieodczytana)

CHŁOSTA

I się spory
Obrazują

I wybory
Co też czują

Dochodzenia
Tu na grzędzie

I sprawdzenia
W tym urzędzie

Diabeł oskarżony

Wdech

- >Co ja właściwie tutaj robię?
- >A może tylko wokandę zdobię
- >Diabeł na sali sądowej
- >Jestem w roli tutaj nowej
- >Tak, my Cię tu oskarżamy
- >Jesteś winny, czy, poznamy
- >A ja oskarżyciel, zadaję pytania
- >Nie ma czegoś, że jakieś wzbraniania
- >Proszę odpowiadać miło
- >Zwiążle mi się tu zrobiło
- >Nie poprawia się oskarżyciela
- >Nawet jak nosa zbyttnio zadziera
- >Ale kto wpadł na taki pomysł?
- >Oskarżenie, płoną domy
- >A wy mnie sądzić chcecie
- >Co robicie, chyba nie wiecie
- >Nie dowoduj, przysięganie
- >Tu na Biblię, Twoje zadanie
- >Diabeł ma na Biblię przysięgać
- >Może jeszcze z krzyżem wstęga?
- >Ciężki z Ciebie jest materiał
- >Dogadanie, i się zerwał
- >Czy obiecujesz mówić prawdę
- >Znaczą lubię zdanie każde
- >Nawet jak się trochę kłamie
- >W piekle znamy piękne zdanie
- >Nie ważne co, ważny jest efekt
- >Chyba że zło, to dla Ciebie defekt
- >Dobra, koniec, pierwsze zawody
- >I zapytanie, aresztu dowody
- >Że podobno ludzi nakłaniałeś
- >I się z nimi upijałeś
- >A co w tym w zasadzie złego?
- >Wódka dobra dla każdego
- >Poprawia krążenie, no i myślenie
- >Tylko od żony, później przyłożenie
- >To nie przez żony, tutaj siedzisz
- >Ja obrażony, że tak bredzisz
- >A co mam powiedzieć, jakieś dumanie

>I diabła tutaj, wciąż oskarżanie
>Podobno były też inne środki
>Jakaś maryśka, i były płotki
>No, po alko, śmy trochę skakali
>A nawet wódkę żeśmy wylali
>Ale to było przez przypadek
>Jestem winny, jak zbieg zagadek
>Tego, że Mańka trochę trąciłem
>I butelkę z rąk mu wybiłem
>Jaja sobie z sądu robisz
>A tu powaga, co jej nie zdobisz
>Powiedz lepiej dlaczego kusisz
>I do zdrady Halinkę zmusisz
>Zmusiłem, to czas dokonany
>Poza tym nieprawda, to jej plany
>Mąż jej nie zadowalał
>Za dużo alko sobie ze mną pozwalał
>Czyli Ty jesteś całe zło
>Oskarżony, o to to to
>No właśnie nie wiem, o co Ci chodzi
>Zaraz powiesz, żeś sprawca powodzi
>A to Bóg, wszystkie wywołuje
>Jego aresztujcie, zepsuć próbuje
>To co ja doceniam i chwale
>I dopóki jestem, terminów nie zawalę
>No to weźmy gry komputerowe
>Te wszystkie dzieci, i strzelanki nowe
>Kto to wymyślił, i czemu ma służyć
>To żeby czasu, nie pozwolić się dłużyć
>Nie widzę w tym niczego złego
>I co w ogóle diabeł ma do tego
>To kwestia jest wolnego rynku
>I popytu, nie koniecznie na przyryнку
>Dzieciaki chcą, to sobie grają
>Życie przed kompem, tak układają
>A diabeł? Ja tylko kibicuje
>Żeby bili rekordy, nie ma że próżnuję
>No właśnie, próżność, do tego zachęcasz
>I jelita od tego ludziom skręcasz
>I co? Może jeszcze zabiłem Kenediego?
>Później przejdziemy jeszcze do tego
>Obłąkani tutaj wszyscy jesteście
>To nie sztuka, oskarżać na podeście
>A nauka, że diabła trzeba szanować

>W przeciwnym razie, katastrofa gotowa
>No właśnie, ostatnia katastrofa samolotu
>Że co? Że ja? Nie mam do tego podlotu
>To nie ja skrzydło urwałem
>To brzoza, sam ją zasadzałem
>No właśnie, znaczy się przyznajesz!
>Dbam o środowisko, dwóję dostajesz
>A moim zdaniem te dymy z komina
>To Twoja, jedna, piekielna wina
>Musi się dymić, skoro diesel
>Ciebie winić, jedną mieliznę
>Pewnie koło też wynalazłem
>Dlaczego się na tej sali tutaj znalazłem?
>Ty już dobrze wiesz dlaczego
>Jesteś diabłem, więc broisz dlatego
>Nie można mnie sądzić za pochodzenie
>To homofobia, czy inne bredzenie
>Chyba ksenofobia, przypominam sobie
>No właśnie, sam znasz odpowiedź
>Nikt Cię tu nie degraduje
>A już na pewno nie oszukuje
>Ale to co zrobiłeś na Arktyce
>Ja, pingwinom? Jak ślaczek w zeszycie?
>Chodzi mi o mrozy wielkie
>I ocieplenie klimatu wszelkie
>No to się chłopie decyduj, zmora
>Albo wzywam zaraz doktora
>Przecież wszyscy wiedzą żeś winny
>A tu udajesz, taki niewinny
>Pewnie prawiczkiem jeszcze jesteś
>Jak Polański, w znajomym geście
>Z Polańskim raz tylko piłem
>Po narodzinach, Rosemery, żyłem
>A tak to chłop, robi co uważa
>Bliżej czy dalej, mu do cmentarza
>A ja jestem tu oczyszczony
>Wszystko odparłem, te zabobony
>A nakłanianie ludzi do złego?
>Ja widzę to jako formę dobrego
>Poza tym to tylko słowa
>Dobro, zło, jak nowomowa
>Tak się utarło, i już zostało
>Na mnie oparło, i przygadało
>A te wszystkie marne zachęty

>Żeby na szczupaka, sztuczne zanęty
>Na rybach to już w ogóle się nie znam
>Dla mnie to jeden śmierdzący kram
>A już na pewno wymyśliłeś uniwersytety
>I wpuściłeś na nie kobiety
>Co do kobiet, to bym nie przesadzał
>Teraz nie gotują, ja bym je usadzał
>Dobra dobra, diabeł tradycjonalista
>Tego jeszcze nie było, zarzewia iskra
>Bo raz mi się śniło, że niebo podbiłem
>I wszystkie kobiety stamtąd wygoniłem
>I to ma być linia obrony?
>To dalsze jakieś są zabobony
>Mów mi szczerze, ile zdefraudowałeś
>Solos i inni. Wszystkich dobrze znałeś
>Chłopie, a po co mi pieniądze
>W piekle mam za darmo, wszystkie, łącznie, żądze
>I ja mam Ci uwierzyć, że jesteś taki niewiniaka
>Że co? Oskarżasz mnie jak dzieciaka
>A dzieci sądzi się po rodzicielsku
>To daj mi klapsa, i po przyjacielsku
>Rozejdziemy się, każdy w swoją stronę
>No przecież widzę, jak zamiatasz ogonem
>Każda religia, z diabłem przecież walczy
>Religia na diabła tylko z ambon warczy
>Ale żeby walczyli? Czym i po co
>Dobrze czuje się, lepiej każdą nocą
>No nie wiem, mam inne zdanie
>Że to ważne, diabła pokonanie
>Ale brak Ci argumentów do tego
>I są przyzna, że ja to nic złego
>Dobry diabeł, tego jeszcze nie grali
>Bo nie widziałeś jak pod Sommą pokonali
>Właśnie, w dodatku wiecznie żyjesz
>I w ogóle od chipsów chłopie nie tyjesz
>A może tak naprawdę jestem kobietą?
>I wszystko zastaniam kobiecą podnietą
>Zrobimy badania, i dochodzenie
>Wyjdzie jawne twoje pochodzenie
>Więc lepiej przyznaj się do wszystkiego
>A jaki mam w tym interes kolego?
>Zamkniemy Cię w Tower, nikt nie usłyszy
>Zapomną, powiedzą, diabeł ledwie dyszy
>I te tanie, wycieczki zagraniczne

>Żeby się upijać, i te tajki śliczne
>Które nakłaniasz do rozdawnictwa
>Rozdawnictwa? Chyba wiecznego dziewictwa
>Jasne, nie mów że w Tajlandii nie byłeś
>A czy ty czasem tam się nie kryłeś?
>Miałem wyjazd służbowy to wszystko
>Zawsze gotowy na nowe igrzysko
>Nie zmieniaj tematu, diable podstępny
>Pewnie są Was całe zastępy
>Nie no, diabeł jeden po świecie chodzi
>I w zasadzie, to mi się powodzi
>I wycofałeś VHSy!
>Takie to świata, nowe kretesy
>Że ja? Taśmy? Taka przyczyna
>To postępek, a nie moja wina
>No właśnie, kuszysz postępowym
>I pudełkami, jedzeniem gotowym
>Wszystko nowe, nic tylko chapać
>Diabła można na tym przyłapać
>No dajżeż spokój, takie pomówienia
>Jak kalendarze, i kpienie z istnienia
>A kto wynalazł Hello Kitty?
>Bajka, serial, znakomity
>Gorszysz ludzi, dzieci wszędzie
>Harry Potter, gorzej nie będzie
>No chłopie, nie chcesz to nie oglądaj
>To wszystko biznes, w portfel zaglądam
>Co ja mam, że ludzie chcą zarobić
>Albo żyją, jak by się mieli narodzić
>Znów, i dalej, na okrętkę
>Ja zarzucam, tylko wędkę
>No właśnie, czyli łowisz, mamisz człowieka
>Ale człowiek przede mną nie ucieka
>To człowiek się stara, by mi dogodzić
>No i sobie, światu nie szkodzić
>A szkodzi, te twoje diabelskie pomysły
>I wymyślone szóste te zmysły
>Ja niczego nie wymyślałam
>Tylko zachęcam, odrobinę, w myślach
>Czyli jesteś winny zdrady
>Rodu ludzkiego, zero ogłady
>Co mi do tego, nic nie pojmuję
>Diabeł jest dobry, nie oszukuje
>Daje tylko możliwości

>Sprawdzam po kolorze kości
>Że co? Jaki kolor mają?
>Tak, ludzie kolorom swoim ufają
>Grzebiesz ludziom tylko w głowach
>Ale nudna Twoja mowa
>Każdy sam ma swoje sumienie
>I ocenia, swoje istnienie
>Właśnie, jesteś wyrzutem sumienia przecież
>Męczysz ludzi, jeśli nie wiecie
>Sami się męczycie, swoimi czynami
>A ja się cieszę, każdymi poprawinami
>A konstrukcja bomby atomowej?
>Wszystko jasne, na jeździe gotowej
>Nakłoniłeś Oppenheimera
>I wynikła taka afera
>Tyle istnień, i dobrobytów
>Tyle alfabetów, i dalej zgrzytów
>Co do języków, to Boga sprawka
>Taka ode mnie, mała poprawka
>A bomba? To żydowskie sprawy
>Dla mnie nie temat do większej zabawy
>Przecież Ty masz żydowskie pochodzenie!
>Nie ja, Jezus, takie zaciemnienie
>Poza tym Jezus był Aramejczykiem
>A nie żadnym żydowskim kacykiem
>Dobrze już dobrze, po żydowsku mówił
>W synagogach, takie życie lubił
>A Ty co? Może Jego kolega?
>Nie no, trochę mi się rozbiegał
>Ale trudno, załatamy co trzeba
>I będzie sprawne, jak na chwili pogrzebach
>Pogrzeb chcesz nam zafundować?
>Już gorąca Twoja głowa?
>Ze śmiercią mnie chyba mylisz
>Źle Ci kaftan założyli
>Bo rękami ciągle machasz
>I ta złość, na rozmachach
>A mnie chodzi o dobro człowieka
>Nawet jak czasem na diabła narzeka
>Narzeka? Chyba nie wiesz co sam mówisz
>Pogaworzyć tylko sobie lubisz
>A tu liczą się efekty
>W życiu smaczne jak insekty
>Widać Tajlandia Ci uderzyła

>Albo Tajka w insekta zmieniała
>Nie chwytaj mnie diable za słowa
>Bo prosta i prawa jest ma mowa
>We wszystkich rozstawach, udowodnione
>Że to ważna sprawa, z diabłem rozliczone
>Rozliczenie ci dopiero wręcę
>Będziesz miał ich całe naręcze
>Zobaczmy, czy mnie straszysz?
>A może widmo, i siebie przygasisz
>Widmo głodu chyba będzie
>W tym sądowym tu urzędzie
>A teraz głód tu wywołujesz?
>Na wysoką karę sobie pracujesz
>Szkoda gadać, z takim typem
>Lepiej zmień swoją płytę
>Chodnikową, na niej mi zależy
>Ciągłe nową, marzenie młodzieży
>Żeby mieć nowe chodniki?
>Żeby stosować przed diabłem uniki
>A to o takiej młodzieży nie słyszałem
>Z inną do czynienia zawsze miałem
>Psujesz i mącisz wodę w stawie
>Zachowujesz się jak na wiejskiej zabawie
>Na wsi już byś miał brony w plecach
>I byś chodził, jako kaleka
>Dalej, słyszy sąd? Upomnienie
>To zwykłe diabła jest mnie straszenie
>Nic złego nie powiedziałem
>Wiejskie zabawy, kiedyś je znałem
>Chyba do nich że nakłaniałeś
>Chyba od nich wypieki miałeś
>Nie, no co na wsi, na wsi zostaje
>Nie ma że dla diabła się coś tam udaje
>Wszystko to są pobożne miejsca
>A nie z diabłem ruszają z miejsca
>A jednak ruszyły, ale to dawno było
>Choć w sumie na wsi to się dużo zmieniło
>Tak, te twoje zapewnienia
>I pozorne łożenia
>A kobiety tracą dzieci
>Cięża, rodzą w tej Niecieczy
>Ale co? Że ja podkradam?
>Poronienia! Językiem władam
>W Niecieczy to mnie nawet nie było

>A jedno poronienie, mi się przyśniło
>Ale to dotyczyło ciebie
>I poroniło, zostało na glebie
>Zamysł ten świetny diabła wciąż deptać
>Efekt konkretny, nie idzie szeptać
>Ja Ci dam, mnie poronienie
>I pozorne, upodlenie
>Ja ci pokaże, gdzie raki zimują
>I jak swój los, wciąż oszukują
>O czym ty gadasz, chłopie, do rzeczy
>A nie że szukasz, dodatkowych mieczy
>To ci powiem, podstuch założyłem
>I wszystkie Twoje sprawy, tutaj ujawniłem
>Jak się z politykami wiecznie dogadujesz
>Z prostytutkami, pewnie znów rujnujesz
>Jak koniec świata, ciągle tu planujesz
>I zdradzasz brata, każdego oszukujesz
>A to chyba brudne ręce
>Ale nie moje, w twojej wnęce
>Bo to sądu tego przewiny
>Słyszałem słyszałem, sędzia nie bez winy
>I teraz majestat jeszcze oskarżasz
>Naszego sędziego, czerwona kartka
>Ułożonego, nie to co Twoje
>Pójdiesz siedzieć, choćby za rozboje
>A co rozbiłem jeśli można wiedzieć
>No nie mogę już spokojnie usiedzieć
>Rozbiłeś rodzinę, nie jedną a wiele
>I oskarżasz sąd, to me przyjaciele
>Znaczy zmowa, i dogadanie
>Sąd ustawiony, takie twe wyznanie
>Nic podobnego, tylko się lubimy
>I diabła w końcu tutaj udupimy
>Nie ma tak łatwo, niewinny jestem
>I udowodnię, każdym podestem
>Myśli me płodne, i ludzi rodzę
>Takich myślących, a nie pokłon podłódze
>To religijni się podłódze kłaniają?
>Ja Ci dam, ludzie już cię znają
>Jak oszukujesz, i zasłony zdierasz
>Po co Ci zasłony? Łzy sobie ocierasz?
>Zdieram tylko zasłony głupoty
>I zabobony, religijne psoty
>W diabła wierzenie, to mądra sprawa

>Że wiecznie pomaga, a nie jakaś zabawa
>I co, jeszcze może pracujesz w UNICEFie?
>I rozdajesz jedzenie, paradując w dresie
>Przemawiam do serca każdego człowieka
>Który na radę diabła, z utęsknieniem czeka
>Oszalałeś! Zamknąć go z zakładu!
>Dla opętanych, jeden mniej już w stadzie
>Po diable nikt płakał nie będzie
>Cieszyły się będą nawet łabędzie
>Nie masz dowodów, że głupoty gadam
>Poza tym, to ustawione, ogon równo składam
>Nie ma o czym gadać, rozmowa skończona
>Nie tak prędko kolego, wina oznaczona
>Poza tym, kto kusił Kaina
>Poza tym, jaka Twoja wina
>Kto wszedł w Brutusa i innych pomniejszych
>Ja już daję susa, w sprawach wyglądniejszych
>Gadaj mi tu prędko, o co z tobą chodzi
>Te wszystkie opętania, nie mów mi, nie szkodzi
>To nie moja była robota
>To pomniejsze demony, jakaś tam ich psota
>Ale nie że ja, ja tylko oglądam
>I podziwiam, różnice w poglądach
>Ja już jestem, człowiek interesu
>Jak fachowiec, nie potrzebuję dresu
>W garniturach, teraz chodzę
>I lud ludzki, wyswobodzę
>Zrozumieją, na co grają
>I dlaczego, odkładają
>Co ty bredzisz, diable spory
>To że siedzisz, to pozory
>Kłamiesz w każdym swoim słowie
>Mamisz, mącisz, ludziom w głowie
>Mówię, że jestem diabłem na poziomie
>Wielkie sprawy, na światowym tronie
>I Twój sąd, może mi naskoczyć
>Dalej tą kulę, ziemską będę toczyć
>Tobie naprawdę się poplątało
>I coś na głowę, tak upadało
>Naszą rozmowę, zaraz skończymy
>Zawiśniesz na stryczku, tak to zrobimy
>Co to za oskarżyciel, który mnie straszy
>Chyba nie dojadł porannej kaszy
>Chyba na słowach, to powieszenie

>Ale gdzie wtedy, twoje sumienie
>Ty już moim sumieniem się nie martw
>Twoje rozpadło się jak zamek z kart
>Ale spełnienie, będzie człowieka
>A nie diabła, jego upadek czeka
>Zobaczmy, wszystko w swoim czasie
>A póki co, zwiększam tylko zasięg
>Coraz więcej ludzi, służy i pracuje
>A nie to jak tu, tylko oszukuje
>Nikt nie oszukuje, tylko sądzi, niestety
>I nie porównuje, kategorie podniety
>Tylko tak sprawuje, to nasze zadanie
>I może zrobimy, diabła ukrzyżowanie
>Że co? Krzyżować mnie chcecie?
>Będzie heppening, największy na świecie
>Zjadą się wszystkie wręcz telewizje
>Gadanie z ministrem, ale będą wizje
>Nie wyjdiesz stąd kolego cały
>Zobaczysz, czego gały twoje nie widziały
>Za te wszystkie męki, co nam urządzasz
>Kategorie udręki które sporządzasz
>Już tu się prawie kolego boje
>Mam w poważaniu, Twoje naboje
>Nie można diabła przecież zabić
>Ale można sobie nagrabić
>To się inny sposób znajdzie
>Zobaczmy, jak daleko zajdzie
>Jak się w odosobnieniu odnajdzie
>I w przyłożeniu, najdzie
>Tego sposobu, nie próbowałem
>Ale radość z każdego miałem
>A co powiesz na koniec świata?
>Może spróbujemy, zrobić ze mnie wariata?
>Wreszcie chcesz kooperować
>I kary wiecznej w końcu spróbować
>W formie bezpiecznej, co mi dajecie
>Oby skutecznie, w jednej podniecie
>Akt oskarżenia, tutaj skończony
>I wymówienia, będzie spełniony
>A teraz sąd, powie co ma powiedzieć
>Musisz diabla, spokojnie posiedzieć

Wyrok sądu

- >Sąd po dłuższym zastanowieniu
- >Skłania się godnie, w tym odrodzeniu
- >Do ukarania, tu pozwanego
- >Diabła wszystkim tak znanego
- >Za liczne, ciągłe uchybienia
- >Za nakłanianie, wciąż do cierpienia
- >Więc diable drogi, na wyspie lądujesz
- >Rozprostujesz nogi, dobrze się poczujesz
- >Bo to jest, wyspa bezludna
- >Z dala od wszystkich, taka wciąż chlubna
- >Nie będziesz więcej mógł kusić ludzi
- >I przeszkadzanie, w końcu Ci się znudzi
- >Tak że wyrok jest prawomocny
- >Bez odwołania, zew bezowocny
- >Bez dogadania, ostatnie słowa?
- >Że miła w zasadzie była to rozmowa
- >Ale człowiek was jeszcze zaskoczy
- >Zobaczycie, jak to się potoczy
- >Bez diabła świat się dziki stanie
- >Nie ma gorzej, niż z diabłem rozstanie

Wydech

Reportaż CNN 90 dni później

- >Drodzy widzowie, głupota się dzieje
- >Nie wiem gdzie diabeł, a świat się śmieje
- >W jednej udręce, wszystko stracone
- >Religie upadły, to upodłone
- >Bez diabła religie przestały mieć sens
- >I taki to był, ten diabelski sens
- >A ludzie w dobrym się kochać przestali
- >Nie odnaleźli się, bez diabła zostali
- >Człowiek do diabła był przyzwyczajony
- >A jego nie ma, i takie zabobony
- >Ludzie nowego diabła znaleźli
- >Wybrali, i dalej są źli
- >Tylko teraz nie ma już kto chronić
- >Religie upadły, nie idzie dogonić

- > Nowy diabeł gorszy jest od poprzedniego
- > Mogliśmy go nie karać, nie mamy nic z tego
- > A może przywrócić, o ile nie zagłodzony
- > Z drogi zawrócić, zobaczyć obie strony
- > Ale za późno, wszystko stracone
- > Nie ma religii, diabeł: zwycięstwo ogłoszone!

Bezdech



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Duszek na wybiegu 11.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Chłosta.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Pości słowem aby móc dawać słowo. Ma wymowę, aby było kolorowo. Autor ośmiu 14-częściowych cykli. Ósmy nosi tytuł „Wierność która tworzy nadzieję”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Ósmy cykl to trzy opowieści mistyczne: „Jak wyprostować ośła”, „Herbatka na poronienie” i „Terapia szokowa”. Niezwykle ciekawie prezentują się też cztery sztuki teatralne: miłosna „Odpowiednia perspektywa”, mądra „Gdy wschód spotyka zachód”, zabawna „Spowiedź Boga” i kontrowersyjna „Diabeł

oskarżony”. Mamy tu też uśmiechnięte „Dialogi więzienne”, trzeci wspólny tomik z Zieloną „JAK, który lubił powiedzenia” i wiele więcej. Odkryj to co wartościowego. Bo zły pyta, co Ci do tego.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com